

Z Adamem Stromidło, prezesem Oddziału Małopolskiego Polskiego Związku Głuchych w Krakowie rozmawia Filip Bernat.



Jak postrzega się w środowisku biznesowym ludzi dotkniętych problemem głuchoty? Udało się wyeliminować negatywne stereotypy?

Niestety, dalej panuje stereotyp, wiążący niepełnosprawność (osoby aktywne zawodowo) ze spółdzielniami inwalidów (stary model zatrudniania). Brakuje świadomości społeczeństwa, w tym biznesu, przeświadczenia, że osoba głucha może mieć wyższe wykształcenie, znać języki obce, pracować na wielu stanowiskach i zakładać własną działalność gospodarczą. Nawet świadomość, że osoba głucha ma prawo jazdy, jest dla wielu szokiem. Przybywa natomiast coraz więcej młodych głuchych, którzy są aktywni, otwarci i przede wszystkim, mogą pracować prawie wszędzie. To przede wszystkim społeczeństwo widzi bariery i boi się. W wielu krajach jest o wiele lepiej – głusi pracują w banku, wykładają na uczelniach, są w Parlamencie Europejskim, są aktorami z Oscarem, czy też jeżdżą ciężarówkami rozwożąc towar.

Pan od wielu już lat jest zaangażowany w różnego rodzaju akcje, związki i organizacje, wspierające niesłyszących. Skąd u Pana zainteresowanie tym problemem i chęć niesienia pomocy ludziom, których dotyka?

Jestem dzieckiem rodziców głuchych (Children/Child of Deaf Adults), w sposób naturalny

wychowałem się w tym środowisku. Język migowy był pierwszym językiem, którego się nauczyłem i był podstawowym językiem komunikacji z rodzicami i ich przyjaciółmi. Mój tata działał aktywnie w Polskim Związku Głuchych w Bytomiu, do którego zawsze mnie zabierał. Od 17 roku życia aktywnie włączyłem się w działalność Związku, jak również innych organizacji. Problematyka osób niepełnosprawnych towarzyszy mi również przez większość mojego życia zawodowego. Sam również mam problem z niedosłuchem, który, niestety, z wiekiem pogłębia mi się.

W jakim stopniu Polska jest obecnie przystosowana do potrzeb ludzi niesłyszących? Co zmieniło się w tym zakresie przez ostatnie lata, a co jeszcze powinno się zmienić?

W kontekście osób niesłyszących Polska zmienia się na lepsze: weszła ustawa o języku migowym i innych środkach komunikowania się, coraz więcej programów telewizyjnych jest tłumaczonych na język migowy, w wielu instytucjach i firmach można skorzystać z usługi tłumacza on-line, studenci na uczelniach mają wsparcie tłumacza języka migowego. Jednak to wszystko za mało. Osoby słyszące dalej boją się głuchych. Dlatego cieszę się, że przy okazji Międzynarodowego Dnia Głuchych, obchodzonego na całym świecie w ostatnią niedzielę września, udało się przeprowadzić dwie kampanie społeczne: „Polska zamienia się w słuch” oraz „Halo, mignij do mnie”. Tego typu akcje mają na celu przybliżenie tematyki osób niesłyszących i słabosłyszących szerszemu społeczeństwu, pokazać, że tak niewiele czasami trzeba, aby skutecznie przełamywać dzielące nas bariery.

Jaka jest skala problemu?

Ponad 4 mln Polaków ma problem ze słuchem, w tym prawie milion to osoby, które kwalifikują się do założenia aparatów słuchowych. Prawie 100 tysięcy cierpi na głuchotę, większość z nich w życiu codziennym komunikuje się za pomocą polskiego języka

Osoby słyszące nadal boją się głuchych

migowego. Z danych medycznych wynika, iż takich osób będzie z roku na rok przybywało. Spowodowane jest to długotrwałą ekspozycją na hałas o natężeniu przekraczającym 75 dB. Niestety, mieszkańcy miast, a zwłaszcza Krakowa czy aglomeracji śląskiej, narażeni są na duży hałas uliczny. Jeżeli obejrzymy się dokoła, to zobaczymy większość młodych ludzi, słuchających muzyki przez słuchawki, co w przyszłości będzie skutkowało pogorszeniem słuchu. Dbajmy nie tylko o wygląd zewnętrzny, słyszenie daje nam wiele możliwości, o których zapominamy w życiu codziennym, bo są na naturalną kolejną rzeczy. Zadbajmy o higienę słuchu, zarządzajmy mądrze narażeniem na hałas.